

# POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE  
N° 7-8 (109-110) LIPIEC-SIERPIEN 1965 ROK WYDANIA XIV  
JUILLET - AOUT ANNEE D'EDITION

W chwili kiedy piszemy te słowa minęły zaledwie dwa tygodnie od pamiętnej nocy z 30-go czerwca na 1-go lipca. W ciągu tych piętnastu dni napisano na temat kryzysu Wspólnego Rynku tyle komentarzy, uwag, oświadczeń, wezwań itp., że zebrane w książkę stanowiłyby kilka grubych tomów.

Bez względu na to jak się ocenia sytuację jaka zaistniała 1-go lipca 1965 r. po zerwaniu rozmów brukselskich, ta lawina artykułów, audycji radiowych, broszur i ulotek jest świadectwem, że zjednoczeniem Europy interesują się miliony ludzi, że nie jest to więc sprawa, którą można by załatwić w ciszy gabinetów dyplomatycznych, z pominięciem tych którzy są najbardziej zainteresowani: Europejczyków. W okresie powojennym nie było innego problemu, któryby miał takie echo w opinii publicznej jak sprawa zjednoczenia Europy!

Postaramy się jednak przypomnieć o co chodziło w rozmowach brukselskich i o co toczył się spór. Od razu musimy stwierdzić, że spór toczy się na dwu płaszczyznach: prawnej i politycznej. Toczy on się także w dwu dziedzinach: organizacji rolnictwa i budowy instytucji

Otóż w tym momencie partnerzy Francji nie poparli stanowiska Komisji, albo poparli je tylko częściowo. Holendrzy np. którym się było trudno wyrzec opłat celnych pobieranych przez ogromny port w Rotterdamie przez który przechodzi import nie tylko holenderski, ale i kilku innych krajów Wspólnoty. Komisja więc pozostała odosobniona, mimo że projekt swój przygotowała na wyraźne żądanie przedstawicieli rządów Wspólnoty i mimo, że polityczny wydzźwięk tego projektu odpowiadał teżom powtarzanym przez pięciu partnerów Francji. O ile więc stanowisko rządu francuskiego, odrzucającego projekt Komisji E.W.G. było zgodne z jego linią polityczną, o tyle stanowisko innych partnerów było sprzeczne z tym co stale deklarowali. Piętnaście dni później Komisja ograniczyła się do asystowania przy obradach Komitetu Ministrów, bez brania w nich czynnego udziału, jak to było tradycją przez siedem lat istnienia Wspólnego Rynku. Nie jest powiedziane czy tym razem Komisja dobrze „zagrała”, choć łatwo zrozumieć jej stanowisko.

To co jest zdaje się pewne, to fakt że partnerzy Francji — mając rację o ile chodzi o sedno sporu, to

## Kryzys „Wspólnego Rynku”: Walka z integracją europejską

europejskich. To też, analizując kryzys brukselski, nie trzeba mieszać sporu pozornego ze sporem istotnym. W każdym z nich inna strona ma rację.

Spór prawny toczy się między Francją a jej partnerami na temat dotrzymania zobowiązań zaciągniętych w roku 1962, że plan finansowania rolnictwa Wspólnoty ustalony zostanie definitywnie do 30 czerwca 1965 r. Termin ten nie został dotrzymany i z punktu widzenia prawnego rację ma rząd francuski: „Pacta sunt servanda!” Przypomnijmy, że rokowania się rozbiły na skutek odmowy rządu włoskiego przyjęcia pomocy francuskiej ofiarowanej mu dla ulżenia ciężarów wynikających dla Włoch z układu o finansowaniu rolnictwa; Włosi zgodzili się na pomoc na rok-dwa, z tym że następnie cały plan zostanie zrewidowany; Francuzi chcieli ustalenia ostatecznego planu przed 30 czerwca!

Spór polityczny jest jednak o wiele bardziej istotny. Nie zapominajmy bowiem, że w przeszłości Komisja E.W.G. już nieraz dawała sobie radę z konfliktami, które mają charakter finansowy, a więc techniczny, a nie polityczny! Tym razem Komisja, z jej przewodniczącym Hallstein'em i wice-przewodniczącym specjalistą od spraw rolniczych Mansholtem, milcząco asystowała przy sporze między Francją a jej partnerami. Dlaczego? Aby zrozumieć pozycję zajętą przez Komisję E.W.G. trzeba się cofnąć do poprzedniego posiedzenia Ministrów, które się odbyło dwa tygodnie wcześniej. Na tym posiedzeniu Komisja — zgodnie z powierzonym jej mandatem — przedstawiła plan finansowania operacji rolniczych (patrz „P. w E.” z czerwca br.). Był to projekt „budżetu federalnego”, na który miały się składać opłaty płacone przez państwa importujące płody rolne z poza E.W.G. oraz (od 1. lipca 1967 r.) wszystkie dochody z ceł „zewnętrznych”. Francja zablokowała ten projekt, proponując, by zamiast uchwałać nowy plan finansowania rolnictwa po prostu przedłużyć prowizorium (finansowanie przy pomocy dotacji poszczególnych rządów) aż do roku 1970.

znaczy o jego stronę polityczną — zegrali źle nie raz, ale dwa razy. Przede wszystkim nie poparli na 100% Komisji w debacie, która się toczyła w połowie czerwca i która miała charakter zasadniczy. Nawet gdyby wówczas Francja powiedziała „nie”, jak to zrobiła używając wybiegu, stanowisko pozostałych pięciu byłoby znacznie mocniejsze, a Komisja nie straciłaby twarzy.

Kiedy 28. czerwca po raz drugi Ministrowie Wspólnoty zbrali się w Brukseli stanowisko Francji było jasne od początku: Dyskutowujemy nad planem finansowania rolnictwa i nad niczym więcej — oświadczył przedstawiciel rządu francuskiego. Chcemy aby zobowiązania naszych partnerów zostało wykonane, jesteśmy skłonni nawet pójść na pewne ustępstwa techniczne, ale nie będziemy dyskutowali problemów politycznych, bo o nich nie było mowy w roku 1962 kiedy ustalony został termin 30. VI. 65 r. Francja postawiła „ultimatum” — twierdzą dziś jej partnerzy; ale Holendrzy też wystąpili z „ultimatum”, opierając się na uchwałę ich parlamentu mówiącej: „Niema planu finansowania rolnictwa bez demokratycznej kontroli użycia tych olbrzymich funduszy, które znajdują się w posiadaniu Komisji E.W.G.”. Holendrzy atakujący stanowisko gen. de Gaulle z największą pasją od chwili zamknięcia przez niego drogi do E.W.G. Wielkiej Brytanii, Niemcy bojący się przed wyborami (19. IX. 65 r.) ponieść jeszcze jednej klęski dyplomatycznej, Włosi bojący się nadmiernych ciężarów finansowych — każdy z innego powodu, ale z tym samym skutkiem zerwali rokowania, otwierając kryzys.

Minister Spraw Zagranicznych Francji, który przewodniczył na tym historycznym posiedzeniu Komitetu Ministrów przerwał dyskusję w 45 minut po północy, 1-go lipca stwierdziwszy że nie doszło do zgody na temat finansowania rolnictwa. Oczywiście, p. Couve de Murville mógł zrobić to, co zrobili nieraz jego poprzednicy: zatrzymać zegary i prosić Komisję E.W.G. o przygotowanie nowych propozycji. Nie zrobił tego,

jak to się dziś powszechnie zarzuca Francji nie tylko dlatego, że partnerzy nie dotrzyмали zobowiązania przed północą 30. czerwca, ale z przyczyn o wiele poważniejszych.

Można wierzyć lub nie wierzyć świadectwu b. premiera Debré, że gen. de Gaulle miał oświadczyć: „Podrzemy traktaty europejskie jak dojdziemy do władzy”, ale wrogość Prezydenta Francji wobec wszystkiego co jest ponadnarodowe, albo co chociażby z małej części wymyka się z pod absolutnej kontroli rządu francuskiego wynika ze wszystkich jego przemówień. Ta wrogość ma charakter absolutu: nawet w okresie kiedy Komisja E.W.G. popierała w 100% francuski punkt widzenia gen. de Gaulle nie chciał jej uznać jak egzekutywy europejskiej, ale wyłącznie jako instrument techniczny do dyspozycji sześciu rządów Wspólnoty. I to mimo, że pozycja Komisji jest wyraźnie określona w Traktacie rzymskim! Gen. de Gaulle nie chce uznać Parlamentu Europejskiego i odmawia mu charakteru reprezentatywnego, sprzeciwiając się jednocześnie jego wyborowi w głosowaniu powszechnym, któryby mu nadał tę reprezentatywność w sposób bezdyskusyjny.

W walce z integracją Europejską gen. de Gaulle miał na uwadze dwa terminy: zgodnie w Traktatem Rzymskim, 1. stycznia 1966 r. rozpoczyna się III-ci etap okresu przejściowego Wspólnego Rynku w którym decyzje zapadać będą nie jednomyślnie, ale kwalifikowaną większością głosów; Francja mogłaby przy pewnych decyzjach być przegłosowana, ale obowiązana do ich wykonania. Również 1. stycznia 1966 r. — o ile sześć parlamentów ratyfikuje decyzją Komitetu Ministrów E.W.G. — nastąpić ma fuzja egzekutyw trzech Wspólnot: E.W.W.S., E.W.G. i E.W.A. Fuzja egzekutyw ma być wstępem do fuzji samych Wspólnot do czego jest konieczne podpisanie nowego traktatu europejskiego. Najbardziej „ponadnarodowa” jest Europejska Wspólnota Węgla i Stali, pobierająca, jak wiadomo, pierwszy podatek europejski. O ile wszyscy „europejczy” pragną, aby przyszły traktat zachował jak najwięcej „ponadnarodowości”, o tyle gen. de Gaulle nie kryje się, że przy tej okazji chciałby usunąć wszystkie jej elementy i zbudować nie nową Wspólnotę, ale „Europę Państw” bardzo luźno ze sobą powiązanych. To też kryzys wywołany w sytuacji w której — według litery prawa — Francja ma pozycję mocną, jest dobrą okazją do załatwienia tych spraw. Partnerzy Francji chcieli przy okazji finansowania Wspólnego Rynku rolniczego zmusić ją do ustępstw politycznych (budżet federalny i kontrola Parlamentu Europejskiego); Francja pozwoli się przebłagać, ale zażąda ze swej strony ustępstw politycznych: nie tylko odrzucił pretensje państw do powiększenia „ponadnarodowości”, ale będzie się starała uzyskać przekreślenie tych uprawnień jakimi dziś dysponują niezależne od rządów organy Wspólnoty.

Jest to więc próba sił. Największą jaką zanotowano w ciągu siedmiu lat istnienia E.W.G. i dwunastu lat istnienia E.W.W.S. Ze jest to rozgrywka polityczna, daleko odbiegająca od problemu finansowania operacji rolniczych świadczy choćby fakt, że żadna ze stron nie odwołała się do istniejącego Trybunału Wspólnot, powołanego do rozstrzygania problemów o charakterze prawnym i praktycznym. Problem jest więc polityczny i zwycięstwo czy przegrana będą miały charakter polityczny. Jasna jest rzecz, że gen. de Gaulle liczy na zwycięstwo. Inaczej nie dopuściłby do kryzysu na kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi. Gen. de Gaulle wydaje się być przekonany, że 5. grudnia br. stanie przed wyborcami, przedstawiając im Europę w nowej szacie, Europę Państw, zbudowaną na gruzach Wspólnoty.

Nie jest jednak wykluczone, że ten spór polityczny rozstrzygnie ekonomia. Pisaliśmy często na łamach

### FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in English and in French.

### AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en anglais et en français.

### ACHTUNG AUSLÄNDISCHE FREUNDE!

An der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in englischer und französischer Sprachen.

# WIELKIE WYDARZENIA W ŻYCIU WSPÓLNOT EUROPEJSKICH

„P. w E.” jak wielkie już jest dzisiaj powiązanie interesów ekonomicznych między krajami Wspólnoty i jak wielkie rozmiary osiągnęło przesiedlanie się mas pracowników wszelkiego typu, mimo że E.W.G. nie wyszła jeszcze z okresu przejściowego. Stwierdzaliśmy, że przecięcie brutalne tych powiązań przez powrót do dawnych granic celnych, kontyngentów itp. byłaby katastrofą dla wszystkich. W obecnym stanie rzeczy, Francja ma dużo mniejszą możliwość manewru niż jej partnerzy, którzy mogliby odbudować nową Wspólnotę włączając do niej Wielką Brytanię, odepchniętą od E.W.G. w styczniu 1963 r. lub w tej czy innej formie dołączyć do Europejskiej Organizacji Wolnego Handlu (A.E.L.E. — E.F.T.A.). Francja jest tym krajem, który z finansowania Wspólnego Rynku rolniczego wyciągał największe korzyści, a od dwu czy trzech lat Minister Rolnictwa powtarzał chłopom, że ich przyszłość leży w rozwoju Wspólnego Rynku. Od 1958 do 1963 r. eksport Francji do krajów Wspólnego Rynku wzrósł o 207% podczas kiedy eksport do reszty świata tylko o 38%. Te cyfry są wymowne. Wymowę swoją mają także protesty, jakie rozległy się po zerwaniu rozmów brukselskich. Było ich wiele we wszystkich krajach Wspólnoty, przyczym nie oszczędzano także rządów partnerów Francji, które usiłowały dokonać drobnych operacji na swoją korzyść, jednocześnie przerzucając odpowiedzialność na gen. de Gaulle. Charakterystyczne jest jednak, że w tych protestach najgłośniej słycać było nie czynniki polityczne, a ekonomiczne. We Francji protestowali rolnicy mimo zapewnień, że rząd przejmie na siebie rolę Wspólnoty; protestowały związki zawodowe; protestowali przemysłowcy, a giełda daleka była od entuzjazmu. Ta fala protestów jest objawem pocieszającym. Stwierdzają one bowiem, że Wspólny Rynek zasługuje na swoją nazwę: stał się wspólną własnością 180 milionów Europejczyków, a jego los nie może być obojętny nikomu.

W chwili kiedy piszemy te słowa rozgrywka trwa. Na różnych szczeblach odbywają się spotkania i rozmowy. Trudno się bawić w proroka i przewidywać jaki one będą miały skutek w najbliższej przyszłości. Na dalszą metę wszakże jedno jest pewne: Europa jest przed nami!

## RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — P.H. J.B. HOUBEN — „Les Conseils des ministres des Communautés européennes”, Leyde, Sythoff, 1964, in-8°, 260 str. (Coll. „Aspects européens” série C. politique, N° 17).
2. — Jean FOURASTIE — „Les 40.000 heures”, Editions Laffont-Gonthier, Paris 1965, (Coll. „Inventaire de l'avenir”).
3. — Dr André GROS et Michèle AUMONT — „La construction du citoyen”, Fayard, Paris 1964.
4. — Gaston DEFFERRE — „Un nouvel horizon”, Gallimard, Paris 1965, (Coll. „Idées”).
5. — SANDMANN-BREMME, ERDMANN-HENZE, HEISE-KERSTEN — „Die E.W.G. als Sozialgemeinschaft”, Europa Union Verlag, Köln 1964, 110 str.
6. — Murray FORSYTH — „Das Parlament der Europäischen Gemeinschaft”, Europa Union Verlag, Köln 1964, 188 str. (tłumaczenie z angielskiego).
7. — Theo M. LOCH — „Die Neun von Brüssel”, Europa Union Verlag, Köln 1963, 126 str.
8. — Ernst FRIEDLAENDER — „Wie Europa Began”, Europa Union Verlag, Köln 1965, 115 str.
9. — Gerda ZELLETTIN — „Budgetpolitik und integration”, Europa Union Verlag, Köln 1965, 114 str.
10. — Norbert WELTER — „Atlantische Handelspartnerschaft im Werden”, Europa Union Verlag, Köln 1963, 93 str.
11. — Hans-Joachim PLATZ — „Das Grosse Europa-Handbuch”, (Der Weg des europäischen Einigung in Wort, Bild und Karten), Europa Union Verlag, Köln 1965, DM 21,60.
12. — Jean LECERF — „L'Histoire de l'Unité européenne”, Gallimard (Coll. „Idées”, Paris 1965, 380 str.
13. — „Recueils pratiques du droit des affaires dans les pays du Marché Commun”, Editions Jupiter, Paris 1965 (Supplément au tome 0 „Traité de Rome”).

Uwaga: Wiele książek i broszur związanych z problemem zjednoczenia Europy ma charakter czysto techniczny, np. „Analyse des facteurs qui influent sur l'orientation de l'offre régionale de céréales et de produits transformés, dérivés des céréales”. Tego typu pozycji bibliograficznych nie sygnalizujemy w „P. w E.”, gdyż mogą interesować tylko b. niewielu Czytelników naszego pisma; zwracamy jednak uwagę, że tego typu literatura, zwłaszcza ekonomiczna i prawnicza jest bardzo bogata.

## 9 MAJA 1950 r.

Deklaracja Ministra Spraw Zagranicznych Roberta SCHUMANA o konieczności utworzenia francusko-niemieckiej Wspólnoty Węgla i Stali („pool”) otwierającej dla innych krajów.

## 18 KWIETNIA 1951 r.

Podpisanie przez Belgię, Francję, Holandię, Luksemburg, Niemcy (N.R.F.) i Włochy Traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (E.W.W.S.); stąd nazwa: „traktat paryski”.

## 10 LUTEGO 1953 r.

Otwarcie Wspólnego Rynku dla węgla i rudy żelaznej.

## 1 MAJA 1953 r.

Otwarcie Wspólnego Rynku dla stali.

## 30 SIERPNI 1954 r.

Parlament francuski odrzuca projekt Europejskiej Wspólnoty Obrony, którego inicjatorem była Francja.

## 1-3 CZERWIEC 1955 r.

Konferencja w MESSYNIE bada możliwości utworzenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

## 26 MARCA 1957 r.

Podpisanie w Rzymie, przez sześć krajów — członków E.W.W.S., Traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Gospodarczą (E.W.G.); stąd nazwa: „traktat rzymski”.

Inny traktat, podpisany jednocześnie tworzy Europejską Wspólnotę Atomową (E.W.A.).

## 1 STYCZNIA 1958 r.

Otwarcie Wspólnego Rynku (początek „okresu przejściowego”).

## 3-11 LIPCA 1958 r.

Sześć państw E.W.G. ustala w STRESIE (Włochy) zasady wspólnej polityki rolnej.

## 1 STYCZNIA 1959 r.

Pierwsza zniżka taryf celnych między krajami należącymi do E.W.G.

## 12 MAJA 1960 r.

W BRUKSELI, Rada Ministrów E.W.G. decyduje o przyspieszeniu realizacji Wspólnego Rynku, począwszy od 1-go stycznia 1961 r.

## 15 LISTOPADA 1960 r.

Pierwsze decyzje Rady Ministrów E.W.G. co do zasad wspólnej polityki rolnej.

## 20 GRUDNIA 1960 r.

Rada Ministrów E.W.G. zatwierdza zasadę pobierania opłat na rzecz Wspólnoty („prélèvements”) przy imporcie pewnych produktów rolnych z krajów poza Wspólnym Rynkiem.

## 1 STYCZNIA 1961 r.

Pierwsze zblizenie taryf celnych poszczególnych krajów E.W.G. do wspólnej taryfy zewnętrznej.

## 9 LIPCA 1961 r.

GRECJA przystępuje do E.W.G. jako „państwo stowarzyszone” (nie na prawach członka!).

## 10 SIERPNI 1961 r.

MAC MILLAN występuje z inicjatywą rozpoczęcia rokowań o przystąpienie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku.

## 1 WRZESNIA 1961 r.

Wejście w życie pierwszego regulaminu o swobodnym przenoszeniu się pracowników wewnątrz Wspólnoty.

## 2 LISTOPADA 1961 r.

Podanie do publicznej wiadomości „planu FOUCHET” politycznego zjednoczenia Europy.

## 1 STYCZNIA 1962 r.

Przejsie do II-go etapu okresu przejściowego Wspólnego Rynku.

## 15 STYCZNIA 1962 r.

Rada Ministrów E.W.G. zatwierdza w Brukseli decyzje i rezolucje dotyczące przystąpienia do realizacji wspólnej polityki rolnej.

## 18 STYCZNIA 1962 r.

P. FOUCHET przedstawia nowy projekt zjednoczenia politycznego Europy.

## 7 MARCA 1962 r.

Układ taryfowy między E.W.G. a G.A.T.T. ustalający obniżenie o 20% wspólnej taryfy celnej zewnętrznej (t. zn. na granicy Wspólnego Rynku).

## 17 KWIETNIA 1962 r.

Komisja, stwierdziwszy brak zgody na temat zjednoczenia politycznego Europy nie odnawia mandatu t. zw. Komisji FOUCHET.

## 15 MAJA 1962 r.

Rada Ministrów E.W.G. decyduje o nowym przyspieszeniu realizacji Wspólnego Rynku, począwszy od 1-go lipca 1962 r.

## 1 LIPCA 1962 r.

Wejście w życie swobodnego obrotu zbożami między krajami E.W.G. z zastosowaniem systemu opłat dla tych którzy kupują po cenie niższej niż ustalona wspólnie.

## 1 LISTOPADA 1962 r.

Komisja E.W.G. proponuje nowe przyspieszenie realizacji Wspólnego Rynku.

## 28 STYCZNIA 1963 r.

Odroczenie rokowań z Wielką Brytanią na skutek stanowiska gen. de Gaulle (mowa z 23. I. 63 r.). Pierwszy wielki kryzys we Wspólnym Rynku.

## 20 LIPCA 1963 r.

Podpisanie w YAOUNDE konwencji między E.W.G. a 18 krajami afrykańskimi, przyznającej im status krajów stowarzyszonych ze Wspólnym Rynkiem.

## 12 WRZESNIA 1963 r.

Podpisanie układu przyznającego Turcji prawa kraju stowarzyszonego E.W.G.

## 4 LISTOPADA 1963 r.

Opublikowanie przez Komisję E.W.G. „Planu MAN-SHOLTA” (P. Mansholt, Holender, jest jednym z członków Komisji któremu zostały powierzone sprawy rolnicze); plan ten przewiduje ustalenie jednorazowe (a nie etapami) wspólnej ceny zbóż i wspólny plan E.W.G. negocjacji w ramach t. zw. „Kennedy round”.

## 23 GRUDNIA 1963 r.

Po „maratonie rolniczym” Rada Ministrów E.W.G. ustala zakres mandatu Komisji E.W.G. do negocjacji „Kennedy round”.

## 15 MAJA 1964 r.

Nowa wersja „Planu Mansholta” przesuwająca na 1-go lipca 1966 r. datę wejścia w życie wspólnej ceny zbóż.

## 15 GRUDNIA 1964 r.

Układ w sprawie Wspólnego Rynku zbóż; pewne problemy miały zostać rozwiązane później, a w szczególności problem finansowania operacji rolnych.

## 8 KWIETNIA 1965 r.

Podpisanie w Brukseli układu o fuzji trzech Egzektyw Wspólnot Europejskich (E.W.G., E.W.W.S. i E.W.A.) z dniem 1-go stycznia 1966 r. Wspólnoty zachowują swoją odrębność aż do momentu w którym Traktat Paryski (E.W.W.S.) i Traktaty Rzymskie (E.W.G. i E.W.A.) nie zostaną zastąpione jednym traktatem. Decyzja o fuzji musi być ratyfikowana przez sześć parlamentów.

## 15 CZERWCA 1965 r.

Negocjacje rolnicze w Brukseli. Komisja E.W.G. przedstawia plan w którym obowiązujący do 30. VI. 1965 r. układ w sprawie finansowania operacji rolniczych zastąpiony zostałby systemem trwałym: budżetem federalnym, na który złożyłyby się wszystkie opłaty z tytułu importu produktów rolnych z poza Wspólnego Rynku oraz, od 1-go lipca 1967 r., i wszystkie wpływy z cel zewnętrznych (wewnętrzne przestałyby istnieć w tym momencie); wykonanie tego budżetu byłoby kontrolowane przez Parlament Europejski. Francja sprzeciwia się temu planowi i proponuje przedłużenie prozofinansowego do roku 1970.

## 20 CZERWCA 1965 r.

Rozmowy Komitetu Ministrów E.W.G. przerwane 15-go zostają wznowione 28 czerwca. W nocy z 30. VI. na 1. lipca rokowania zostają zerwane. Otwiera się największy kryzys w dziejach Wspólnego Rynku.

# „FRANCJA I WSCHODNIA EUROPA”

Londyńskie „WIADOMOŚCI” (Nr. 4/1005 z 4 lipca br.) wydrukowały artykuł W.A. ZBYSZEWSKIEGO pod tytułem „Francja i Wschodnia Europa”, który bardzo polecamy Czytelnikom „Polski w Europie”.

W tym obszernym artykule ZBYSZEWSKI analizuje stosunki polsko-francuskie z perspektywy historycznej i politycznej, z której usunięte są momenty sentymentalne. Ponieważ tradycyjnie stosunki Polski z Francją interpretowane są przy pomocy wielkich haseł i dużej dozy sentymentalizmu, wywody Zbyszewskiego na pewno razić będą wielu czytelników jego artykułu. Tak jak sam Zbyszewski nie jest antyfrancuski, tak nie jest nim również jego artykuł; stwierdza on tym niemniej, że Francja nigdy nie miała i s t o t n y c h zainteresowań tak Polską, jak i całym obszarem Europy środkowo-wschodniej i że, w związku z tym, stosunki polsko-francuskie miały wiele cech sztuczności a — z punktu widzenia socjalnego — także klasowości.

Z tego ciekawego i na wysokim poziomie, choć niewątpliwie kontrowersyjnego artykułu, wyjmujemy kilka ustępów dotyczących roli zjednoczenia Europy, jako koniecznego uzupełnienia przyjaznych stosunków między Polską a Francją.

\*\*\*

„Największa usługa i największa pomoc, jaką Francja może nam okazać, to budując Europę, możliwie najszerzą, najbardziej zwartą, najbardziej zjednoczoną, najmocniej sferowaną i najściślej współpracującą ze Stanami Zjednoczonymi. Bo z taką Europą Sowiety, a także nie-sowiecka Rosja, muszą i będą musiały się liczyć. Co by nam w Europie przyszło z przyjaźni czy aliansu z samym Illinois? (\*). I kto by w Europie chciał się wiecznie kłopotać o stan stonków Nowego Yorku (\*) z Wirginia? (\*).

Zjednoczona Europa może nie składać żadnych deklaracji w sprawie Polski, może udawać, że ignoruje problem satelitów Rosji. A jednak się nim zajmie. Geografia w końcu zawsze zwycięża. Stany Zjednoczone będą zawsze bardziej wrażliwe na to co się dzieje na Kubie i San Domingo, niż na to co się dzieje w Budapeszcie czy w Warszawie, chociaż wcale szczególną miłością do Murzynów z San Domingo nie pałają, i choć ten klient często im dokucza, a zawsze ich kosztuje. Podobnie Europa nie znieśnie Rosji nad Łabą. Będzie musiała ją odepchnąć. Pytanie jak daleko. Pytanie kiedy. Pytanie w jakiej formie. Bo może się zdarzyć, że zjednoczona Europa pogodzi się z linią Odry i Karpat. Potrzebujemy każdej sympatii w Europie, by nie doszło kiedyś do tragedii, że Europa wyciągnie z kleszczy rosyjskich wschodnie Niemcy, Czechy, Węgry, Rumunię, Bułgarię nawet, a gdy dojdzie do Polski powie znowu: ach, ten ochłap rzućmy Moskalam na odczepkę...”

\*\*\*

„Należy i należyć chcemy do multilateralnego świata. Wierzymy, że ze wszystkich możliwych Europa o „leadership”ie francuskim jest dla nas najlepsza i najbardziej dla nas pomyślna. Ale nie możemy sobie wyobrazić, jakeśmy to sobie wyobrażali błędnie między wojnami, że dla nas Francja poźre się czy z Rosją, czy z Niemcami, czy też z komunizmem.

\*\*\*

„Przestrzegam tych, którzy widzieliby we Francji ewentualnie współnika dla „rozbitcia” Rosji: na pewno dla tej myśli nie ma we Francji ani jednego poplecznika.

Tak samo nie łudźmy się, że dla naszych interesów Francuzi zrezygnują z programu pogodzenia się z Niemcami. Mniejsza o rządy. Gdy chodzi o sprawy żywotne, głos mają narody. Nie wolno nie doceniać olbrzymiej ulgi którą Francja odczuwa na każdą wieść o pojednaniu się z Niemcami. Konflikt z Niemcami był i jest dla przeciętnego Francuza koszmarem. Wspomnienia wojen, nadmierne wysiłki, jałowości tyłu ofiar... Poczucie, że razem „on pourrait faire tant de grandes choses”... Poczucie dużego podobieństwa, dużo większego, niż w wypadku Francuzów i Anglików... Poczucie, że Francuzi i Niemcy razem się uzupełniają, że Niemcy mają właśnie te zalety, których Francuzom brak: pracowitość, dyscyplinę, cierpliwość, zdolności techniczne i organizacyjne, wielkie talenty gospodarcze. Albo bardzo się mylą albo nasz zajadły antygermanizm nie jedna nam we Francji ani sympatii, ani szacunku, ani zaufania.”

\*\*\*

„Druga kategoria łączników ze światem zagranicznym, która stale zyskuje na znaczeniu, to eksperci i biurokracja międzynarodowa. Biurokracja Wspólnego

Rynku, co roku liczniejsza, staje się siłą rzeczy, wielkim cementem państw Szóstki, czynnikiem omal równie ważnym, jak sztaby emeszetów (\*\*). Znowu w tej biurokracji międzynarodowej, która obejmuje M.F.M., Bank Świata itd., Polska wcale nie jest reprezentowana: w tych wszystkich organizacjach, codziennie bardziej wpływowych, przyzwyczajono się do nieobecności Polski, lub jak w O.N.Z., do figurantów, rzekomo reprezentujących Polskę, a de facto będących tylko podrzędnymi łapsami rosyjskimi.”

\*\*\*

„Na czym w ostatecznej analizie mogą się opierać przyszłe stosunki polsko-francuskie, które by wyszły z obecnego letargu? Naprzód na powstaniu wspólnego patriotyzmu europejskiego, który by objął wszystkich Europejczyków aż do granic Eurazji. Bez Europy, bez jej zjednoczenia nie ma rozwiązania problemów naszego regionu.

Jedyny możliwy proces „wyzwolenia” wygląda tak: naprzód powstanie federacji europejskiej, potem neutralizacja naszego regionu, jako buforu między Europą a Eurazją, wreszcie, gdy Rosję dostatecznie osłabi spór z Chinami i jej własne kryzysy wewnętrzne, które przysięść muszą, bo niema państwa, które nie znałoby kryzysów, wyzwolenie naszego regionu i przyłączenie go do zjednoczonej Europy. Na razie jako „junior partner”.

W tej przyszłej Europie Polska, tak konserwatywna z natury, będzie zawsze instynktownie skłaniała się do tezy że „leadership” Europy należy się Francji. I to jest jedyna realna wartość, którą reprezentujemy dla Francji. Polska nie może zapewnić Francji hegemonii politycznej czy gospodarczej, ale w walce o to, czy Europa będzie mówiła po francusku czy po angielsku, pomoc Polski może być dla Francji wartościowa.”

(\*) Stany wchodzące w skład Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

(\*\*) Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy uskuteczniać na konto czekowe Związku Polskich Federalistów (a nie „POLSKI W EUROPIE”)

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>  
C.C.P. PARIS 7323-28

## „PAX” STRASZY KATOLIKÓW FRANCUSKICH

Nowa ofensywa „PAX’u”, tym razem pojednanego z Gomułką, niepokoi środowiska katolickie we Francji. Znajduje to odbicie w artykułach prasowych, a nawet w książkach.

Michel de Saint Pierre w swojej książce „Les Nouveaux Prêtres”, która była przedmiotem zaciełej polemiki porusza także sprawę akcji „PAX’u”.

W biuletynie prasowym „Centre d’Information Civique et Sociale” (Nr. 18), w artykule „PAX” wu par „PAX” znajdujemy omówienie polemiki między prof. Plinio Correio de Oliveira z Katolickiego Uniwersytetu w Sao Paulo (Brazylia), autorem broszury „La liberte de l’Eglise dans l’Etat communiste” a Zbigniewem Czajkowskim, redaktorem pism „paxistowskich” — „KIERUNKI” i „ŻYCIE I MYŚL”.

„La France Catholique” ogłasza o „PAX’ie” artykuł p. t. „Document extraordinaire” (w numerze z 28. V. 65 r.). — Prawicowy organ „Aspects de la France” z 3. VI. br. polemizuje z oświadczeniem p. Edmond Michelet w prasie gaullistowskiej; p. Michelet jest, jak dotychczas, jedynym znanym nam obrońcą „PAX’u” i ciągle nie wierzy jakoby ten „ruch katolicki” miał kiedyś coś wspólnego z instytucją, która w okresie powstania „PAX’u” była znana pod wielomówiącymi literkami: N.K.W.D.

„Club du Livre Civique” w Paryżu wydał: „Le document „PAX”.

Zamiast później narzekać, byłoby wskazane, aby ci z pośród Polaków w wolnej części Europy, którzy mają dostęp do prasy krajowej w których mieszkają zainteresowali ją sprawą „PAX’u”, którego ofensywa nie ogranicza się bynajmniej do Francji. Trzeba, aby o „PAX’ie” pisały także pisma lewicowe: „PAX” nie jest bowiem politycznie ani na prawicy, ani na lewicy; był kiedyś w N.K.W.D. dziś jest M.G.B. i w jego odpowiednikach w Polsce; nie jest to klasyfikacja polityczna, a policyjna!

## POLICJA WZRASTA PRASA ZAMIERA

Wskaźniki rozwoju prasy są być może najlepszym miernikiem: a) wolności słowa i b) dobrobytu w każdym kraju. Kurczenie się prasy źle świadczy i o jednym i o drugim. Jak się sprawa przedstawia w Polsce? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w pismach reżymowych, wystarczy je dobrze czytać i porównywać informacje z różnych okresów.

Jak pisze warszawski tygodnik „Kultura” (Nr. 23) w Kraju wychodzi 781 pism wszelkiego typu (\*), w tym 50 dzienników i 103 tygodniki. Znaczący to, że w ciągu dwu lat ubyłoby w Polsce 153 pisma. W lutym 1963 r. fachowy organ „Prasa Polska” informował, że istnieje w Kraju 934 pisma. W ciekawym artykule, dotyczącym rozwoju prasy polskiej na przestrzeni ostatniego półwiecza, „Prasa Polska” stwierdzała, że wówczas (1963 r.) ukazywało się w Kraju mniej gazet i czasopism niż przed pierwszą wojną światową.

Oto co pisała „Prasa Polska” w cytowanym artykule: „W dniu 1. stycznia 1914 r. prasę polską na terenie t. zw. Kongresówki, Małopolski i Wielkopolski reprezentowały 1.094 tytuły. Do sierpnia 1914 r. liczba ta wzrosła do 1.145!

Porównajmy teraz te cyfry z innymi okresami pięćdziesięciolecia!

W roku 1937 (Polska niepodległa miała teoretycznie 19 lat istnienia, a nie licząc wojen tylko 14!) ukazywało się w Kraju 2.692 pisma, a więc o 1.911 więcej niż po 20 latach egzystencji „Polski Ludowej”. Przeszło trzy razy więcej!

Kilka lat temu (jak donosiło radio warszawskie w audycji z 6. I. 1961 r.) Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk stwierdził, że prasa podziemna w czasie okupacji wydawała przeszło 1.500 periodyków, gazet i biuletynów. Instytut podkreślał, że „Takiej ilości czasopism konspiracyjnych nie posiadał żaden z innych okupowanych krajów”. A więc — według oficjalnych danych reżymowych — w czasie okupacji, kiedy płacono się za wydawanie nielegalnego pisma głową, Polacy potrafili wydawać prawie dwa razy tyle pism, co na XX-lecie „Polski Ludowej”. (\*\*)

Jak można wytłumaczyć stały spadek ilości tytułów (i wysokości nakładów zresztą) prasy w Kraju? Reżym tłumaczy to tradycyjnie brakiem papieru i trudnościami drukarskimi. Jeżeli sądzić z ilości papieru, którzy w postaci różnych pisemek dochodzi choćby tylko do Polaków w wolnym świecie, to wydawałoby się, że papieru w Polsce jest nadmiar. Co zaś do maszyn drukarskich, to fabrykę je zaprzężoną z reżymem „Niemiecka Republika Demokratyczna”, a więc są zdawałoby się pod ręką, bo w zasięgu Komekonu.

Trzeba podkreślić, że reżym w zakresie prasy ma absolutny monopol: nie ma ani jednego przedsiębiorstwa drukarskiego prywatnego, a kolportaż prasy robi przedsiębiorstwo państwowe „Ruch”.

Można byłoby dowodzić, że obecnie czytelników prasie odbiera radio i telewizja. Reżym rzadko używa tego argumentu, bo musiałby powiedzieć, że chodzi w tym wypadku o Radio Wolna Europa i angielskie B.B.C., nie licząc innych stacji zagranicznych nadających po polsku.

Prasa reżymowa zanika po prostu dlatego, że jest stale deficytowa, bo czytelnik ją czyta wtedy kiedy musi. W krajach wolnych wielu ludzi kupuje dziennik po dwie i trzy gazety. Przede wszystkim stać ich na to, a po drugie szukają w każdym piśmie innego naświetlenia tego samego wydarzenia. Tam gdzie naświetlenie jest zawsze to samo: urzędowe niema potrzeby tracenia czasu i pieniędzy.

Stan prasy w Kraju jest może najlepszym skrótem „dorobku” Polski w rękę komunistów. Lepszym na pewno niż wszystkie „akademie dwudziestolecia”. „Polska Ludowa” ma o 30% mniej pism niż w okresie zaborów, trzy razy mniej niż Polska niepodległa i dwa razy mniej niż Polska podziemna. Winszujemy wyników!

(\*) Trzeba dodać, że do liczby 781 czasopism włączono napewno liczne „agitki” których ludność w Polsce nie widzi, ale którymi karmi się obficie cudzoziemców i Polaków w wolnym świecie.

(\*\*) Nie trzeba zapominać, że poza Polską, wychodzi przeszło 150 pism w języku polskim. Prasa Polaków w wolnym świecie wychodząca bez oparcia o środki państwowe i pokonywująca trudności wynikłe z rozproszenia czytelników utrzymuje się mniej więcej w tej samej proporcji co prasa w Kraju: 150 pism na 10.000.000 Polaków zagranicą i 781 pism na 30.000.000 Polaków w Polsce.

EUROPA  
NIE KONCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII  
DEMAREKACYJNEJ  
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Sprawa zjednoczenia Europy i form tego zjednoczenia, a więc federalizmu jest przedmiotem coraz szerszej dyskusji w Kraju.

Interesuje się nią partia komunistyczna i jej organ wykonawczy zwany „rządem”. Uczeni z prawdziwego zdarzenia piszą na ten temat prace. Publicyści reżimu polemizują ze sobą na łamach bardzo oficjalnych organów partyjnych. A nawet półgłupki i łapsy Bezpieki płodzą długie artykuły, na swoim oczywiście poziomie. Wreszcie — i to najważniejsze — interesuje się tym 29 milionów Polaków, nie należących do partii i nie zasiadających w aparacie reżymowym.

O ile artykuły o wyraźnym charakterze policyjnym nie zasługują na polemikę, o tyle warto wymienić myśli, chociażby poprzez „żelazną kurtynę” z ludźmi na poziomie, chociażby byli dzisiaj przeciwnikami politycznymi.

Ci, którzy mają naładowane głowy sloganami marksistowskimi powtarzają, że „ekonomia ma pierwszeństwo przed polityką”; oni to właśnie wyciągają wnioski z rezultatów osiągniętych przez Wspólny Rynek, chociaż E.W.G. nie wyszła jeszcze z okresu przejściowego. A zadziwiający rozwój gospodarczy Wspólnego Rynku nie był opłacony, ani brakiem wolności obywateli, ani tymi wszystkimi ograniczeniami, którymi komuniści usiłują ratować rozlatującą się gospodarkę krajów, którymi rządzą. To daje do myślenia, tym którzy myśleć potrafią, to nęci nawet tych, których na myślenie polityczne nie stać!

Inni, którzy choć na chwilę potrafią się wyzwolić z komunistycznego systemu myślenia i zdają sobie sprawę, że Polska pozostając „w obozie socjalizmu” przegrywa swoje szanse starają się szukać nowych dróg. I to tym bardziej, że ten obóz socjalizmu ma wiele cech obozu koncentracyjnego.

Już nie raz w rozmowach z Polakami z Kraju — nieraz bardzo zaangażowanymi, ale samodzielnie myślącymi — a nawet w prasie krajowej odnaleźliśmy echo tych trosk i przemyśleń. Od czasu pamiętnego numeru „Tygodnika Powszechnego” (z 5. września 1961 r.), w którym filary tych „lepszych” katolików oświadczyli dumnie: „Miejsce Polski jest na Wschodzie!” wiele się zmieniło. Konflikt sowiecko-chiński i katastrofy gospodarcze „ojczyzny proletariatu” dały dużo do myślenia nawet katolikom reżymowym wszelkich obediencji.

Dyskusje tego typu prowadzone są — i słusznie — jednocześnie na dwu poziomach. Z jednej strony chodzi o ustalenie miejsca Polski w Europie, która otwiera nowy rozdział swojej historii, z drugiej o treść tego co będzie zawarte w granicach Państwa Polskiego.

Jeśli chodzi o układ międzynarodowy, to rozważania idą w kierunku znalezienia alternatywy na sytuację obecną: Polska przykuta do rydwanu Imperium rosyjskiego, w jego nowej postaci. Rzecz jasna, dyskusje na ten temat wszczynają tylko ci, którzy się w granicach Imperium źle czują. W wymianie zdań między Edmudem OSMANCZYKIEM a Dominikiem HORODYŃSKIM na łamach „POLITYKI” perspektywa jest zupełnie inna; obaj ci reżymowi publicyści dyskutują co należy do Imperium rosyjskiego przyłączyć; o ile Osmańczyk broni granicy sowieckiej na Łabie, Horodyński nalega, że powinna być przesunięta przynajmniej na Kanał La Manche, o ile nie na Atlantyk!

Inni natomiast zastanawiają jak się od opieki rosyjskiej uwolnić i to szybko, zanim dla całego świata nie stanie się normalne, że Polska leży jeżeli nie w granicach to przynajmniej w zasięgu wpływów Rosji. (Na to niebezpieczeństwo zwraca uwagę W.A. Zbyszewski, w artykule, który cytujemy na innym miejscu). Dla naszego Kraju leżącego między Rosją a Niemcami, alternatywa mogłoby być logicznie oparcie się o drugiego potężnego sąsiada. Niestety, ten sąsiad nazywa się Niemcy, niestety pamięć o milionach pomordowanych w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej jest jeszcze w społeczeństwie żywa, a reżym robi wszystko, aby ranom tym nie dać się zablźnić. Jest to w jego interesie: mając myśl skierowaną w przeszłość Polacy łatwiej zniosą teraźniejszość i do nowej formy okupacji prędzej się przyzwyczają. Ci, którzy odrzucają jako perspektywę dla naszego Kraju oparcie się na komunistycznej Rosji, odrzucają także alternatywę niemiecką, a wysoki Landsmannschaft'ów i ich protektorów utwierdzają ich w tej postawie.

Poza małą grupą polskich germanofilów (w Kraju jest ich o wiele więcej niż zagranicą!), niema w narodzie polskich przekonania, że w oparciu o Niemcy budować można przyszłość naszej Ojczyzny. To jest jasne i nie nowe. Na początku 1960 r. w tekście przeznaczonym dla Niemców pisaliśmy: „Kilka pokoleń Polaków było kuszonych niemożliwym wyborem między tym co nazywano „orientacją rosyjską” i „orientacją niemiecką”. O ile przed ostatnią wojną Polaków-germanofilów można było policzyć na palcach, po 1945 r. „orientacja niemiecka” stała się „psychologicznie niemożliwa” („Le présent et l'avenir des relations polono-allemandes” — po francusku). Kto w Kraju polemizuje z tezą — jakoby istniejącą — oparcia się o Niemcy,

## W poszukiwaniu „koncepcji kierunkowej”

walczy po prostu z wiatrakami, bez względu na to czy to czyni świadomie, jak propaganda reżymowa, czy też w dobrej wierze: takiej tezy żadna zorganizowana grupa polska nie broni, nawet dawni towarzysze Bolesława Piaseckiego i Stanisława Mackiewicza.

Natomiast zbyt mało jest ludzi, którzy myślą o trzeciej możliwości: współpracy rosyjsko-niemieckiej, która byłaby praktycznie końcem historii Polski, i jako państwa i jako narodu. I po stronie rosyjskiej i po stronie niemieckiej amatorów na takie rozwiązanie nie brakuje. Co pewien czas sprawa ta odżywa, a inicjatywy nie zawsze wychodzą ze strony niemieckiej. Flirt z Kruppem — mimo uścisków Cyrankiewicza — należy analizować w tej właśnie perspektywie; oferty dotyczące Polski poszły — o ile nas pamięć nie myli — po rozpoczęciu współpracy przemysłowej z Sowietami. Sprawa Krupp'a nie jest zresztą jedynym objawem ciągłotek do nawiązania do tradycji Katarzyny i Frederyka, a także Stalina i Hitlera. Nie mając skłonności do samobójstwa, musimy oczywiście odrzucić rozwiązanie Niemcy-Polska-Rosja.

### DEKLARATION

*der Kommunistischen Parteien Deutschlands, Frankreichs, Englands, Italiens, Polens, Belgiens, der Tschechoslowakei, Oesterreichs, und Luxemburgs — anlässlich der zehnjährigen Wiederkehr des Ruhrbesetzung.*

*„Die Konferenz begrüßt den Kampf der kommunistischen Partei Polens für das Recht der freien Selbstbestimmung der Bevölkerung Oberschlesiens und des Polnischen Korridors, der Westukraine und Weissrusslands bis zur Lostrennung von Polen, für das Recht der Danziger Bevölkerung zum freiwilligen Anschluss an Deutschland.“*  
Essen, 10. I. 1933.

Myśląc kategoriami tradycyjnych aliansów (a może raczej kategoriami „klienteli” z rzymskim pojęciem tego słowa), niektórzy sugerują oparcie się o Wielką Brytanię, a jeszcze częściej o Francję. Francja gen. de Gaulle'a jest w Polsce obecnie tak modna, że mnóstwo wiernych sług reżymu (zwłaszcza „paxowców”) wypisuje na wyprzódki pochwały aktualnej polityki francuskiej. Osmańczyk, filar reżymowego dziennikarstwa, został ostro skarcony ponieważ osmiał się zaproponować inne tezy. Pomijając już, że zasada iż każdy kraj musi być aliantem sąsiadów swoich sąsiadów straciła w obecnym świecie na wartości, trudno byłoby się doszukać podstaw dla takiego rozumowania politycznego. Jest to typowy rachunek bez gospodarza! Przyjemnie jest słuchać miłych dla siebie wypowiedzi prasowych zachodnich mężów stanu, ale wnioskować z tego że gotowi oni ponieść ryzyko zmiany układu sił politycznych w Europie jest czystą naiwnością.

Pozostaje jedna perspektywa realna: powstanie zachodniego zależka zjednoczonej Europy. Aby można było na nim opierać budowę przyszłości naszego Kraju, zjednoczenie to musi być polityczne, gospodarcze i militarne; zjednoczenie to musi być trwałe, a więc oparte na instytucjach europejskich funkcjonujących na zasadach demokratycznych.

(Słowa te piszemy po „kryzysie brukselskim”, którzy przez nacjonalistów jest wykorzystywany jako dowód”, że zjednoczenie Europy jest nieosiągalne. Dla nas kryzys ten jest tylko uświadomieniem opinii publicznej Zachodu jakim niebezpieczeństwem byłaby Europa, której istnieniu mogłyby zagrażać wystąpienia jednego rządu).

Perspektywa europejska ma w kołach myślących politycznie Kraju coraz więcej zwolenników; ma ich ona także wśród przeciętnych obywateli, dla których streszcza się ona do trzech pojęć: pokój, wolność i dobrobyt. Rozwiązanie „europejskie” przestało już być mitem i marzeniem, a stało się kategorią myślenia politycznego. Książki o funkcjonowaniu i wynikach działania Wspólnot Europejskich są w Polsce pilnie czytane, a ilość przedstawieli reżymu uwijających się po Brukseli i Luksemburgu zwiększa się z każdym niemal miesiącem. I to mimo faktu, że reżym z nakazu Moskwy nie „uznał” Wspólnot i nie nawiązał z nimi stosunków dyplomatycznych, jak to uczyniło już około 70 krajów świata.

Ale ten sam reżym jednocześnie szczuje na Zjednoczoną Europę. Metoda nie jest nowa: nie zapominamy, że biorąc pomoc amerykańską reżym urządził kampanie anty-amerykańskie! Jakież są slogany propagandowe polskich komunistów? Jak się nie udało wytkumaczyć, że jednocząca się Europa będzie Europą bankierów, bo wszystkie nie-komunistyczne syndykaty

udzieliły poparcia instytucjom europejskim, w których zresztą zasiadają — odwołano się do „argumentu” mniej klasowego: „Zjednoczona Europa będzie niemiecka!” Na całym świecie komuniści wykorzystują hasła nacjonalistyczne: na Kubie, w Algierii, w Brazylii; dlaczego mają sobie tego żałować w Polsce, gdzie lęk przed powrotem koszarnej okupacji jest powszechny? A więc Europa będzie niemiecka, ci którzy chcą zjednoczonej Europy są zatem germanofile, a jeżeli to są w dodatku Polacy to na pewno są agentami niemieckimi!

Prymitywizm tego rozumowania jest przerażający, ale jest obliczony na tych dla których jest sprawą dużo łatwiejszą wykazywanie swego patriotyzmu atakowaniem usług wstawianych przez agendy reżymu „agentów niemieckich”, niż działaniem na rzecz Kraju przez budowanie Europy.

Aby zdać sobie sprawę jakie prawo ma reżym do atakowania federalistów europejskich jako „agentów niemieckich” przypomnijmy wspólną deklarację Partii Komunistycznych w Essen na nie cały miesiąc przed objęciem władzy przez Hitlera; deklaracja ta, której tekst przetaczamy udziela pochwały Komunistycznej Partii Polski za pracę nad oderwaniem Śląska i „korytarza pomorskiego” od Rzeczypospolitej. Deklaracja ta i okłaski dla Paktu Ribbentrop-Mołotow zobowiązuje polskich komunistów prawa zabierania głosu na temat „agentów niemieckich”. Ci agenci — i jak dla Narodu kosztowni — to kierownicy Partii i ci którzy za nimi szli wczoraj i idą dzisiaj!

Ataki na rzekomych „agentów niemieckich”, którzy domagają się zjednoczenia Europy są tym gwałtowniejsze, im bardziej reżym chce ukryć jak bardzo boi on się międzynarodowego uznania granicy na Odrze i Nysie, a zwłaszcza uznania jej przez Niemiecką Republikę Federalną. Czy nie dziwne jest np. że obojętnie atakowani są przez pisemka inspirowane przez Bezpiekę właśnie ci Niemcy, którzy — wielokrotnie i głośno, w słowie i w piśmie — wypowiedzieli się za uznaniem przez N.R.F. naszej obecnej granicy? Dlaczego się walczą właśnie ze zwolennikami polskich tez?

Czyni się to dlatego, że reżym w gruncie rzeczy nie chce uznania granicy na Odrze i Nysie. Napisał to w swojej pracy prof. Zb. Brzeziński (patrz ustęp cytowany w „P. w E.” Nr. 6).

Dzisiaj zacytujemy, na poparcie tej tezy artykuł Juliusza Mieroszewskiego w londyńskich „WIADOMOŚCIACH” (dodatek „Na antenie” Nr. 1006 z 11. VII. 1965 r.).

Analizując programowe przemówienie Gomułki we Wrocławiu (maj 1965 r.) w którym oświadczył on, że uznanie obecnej granicy po osiągnięciu zjednoczenia Niemiec byłoby ze strony rządu ogólnoniemieckiego „brutalnym politycznym szantażem”, Mieroszewski zastrzeżenie, że w tym celu należy się w tym celu wydać pieniądze na instytucje w rodzaju Zachodniej Agencji Prasowej.

Pisze on dalej:

„Istotą status quo jest podział Europy. Gomułka odrzuca każde rozwiązanie, ponieważ nie chodzi mu o utrwalenie i uznanie granic, tylko o utrwalenie podziału Europy. W sumie należy stwierdzić, że w ramach polityki podziału nie jest rzeczą możliwą walczyć o międzynarodowe uznanie granicy na Odrze i Nysie. Uznanie tej granicy osiągnąć można tylko w ramach zjednoczonej Europy, a więc w ramach pokojowej rewizji status quo.

Gomułka w tej kapitalnej sprawie poświęca interes narodowo-państwowy dla interesów partii. Nawet nie ideologii lecz partii jako klasy rządzącej

Zjednoczona Europa mogłaby obejmować państwa o różnych ustrojach społecznych i gospodarczych. Zagadnieniem nie jest ideologia tylko satelictwo. Zjednoczenie Niemiec, wspólna granica z Zachodem, współpraca gospodarcza, kulturalna, naukowa, ułatwienia paszportowe i komunikacyjne — wszystko to nie stanowi zagrożenia dla ideologii reprezentowanej przez rząd, który cieszy się poparciem większości społeczeństwa. Zjednoczenie Europy — choćby w najłuzniejszej formie — stanowi natomiast śmiertelne zagrożenie dla rządów satelickich, które od Wschodu opierają się na mandacie sowieckim, a od Zachodu na „żelaznej kurtynie”. I tak oto dochodzimy do sedna sprawy. Gomułka broniąc status quo w Europie broni „żelaznej kurtyny” stanowiącej fundament systemu satelickiego.”

Mieroszewski ma rację. Reżym zdaje sobie sprawę, że przyszłość Polski — jak i każdego innego kraju na

# KTO RZĄDZI POLSKĄ „LUDOWĄ”

naszym kontynencie (za wyjątkiem Rosji, stanowiącej odrębny problem) — leży w zjednoczonej Europie. Pcha ją ku temu Europejski rozwój techniki, wymagania ekonomii i obrony, a netylko abstrakcyjne, konstrukcje polityczne. Mimo kłód rzucanych na jej drodze, zjednoczenie Europy idzie naprzód, bo jest ono koniecznością naszej ery.

Zasłoną dymną konserwatywnej polityki reżymu są obelgi rzucające na federalistów, które zresztą przyczyniają się do propagandy naszej idei w Polsce. „Mysłliciele” Bezpieki wykrzykują: „Federaliści twierdzą, że zjednoczonej Europie granice między państwami tracą na znaczeniu. To znaczy na znaczeniu straci także granica na Odrze i Nysie. Czyż trzeba lepszego dowodu, że federaliści są agentami niemieckimi?!” Nigdzie nacjonalizm i jego orędownicy nie są tak dobrze przyjęci jak w komunistycznej Polsce. Czy to dziwne? Po tym co napisaliśmy wydaje się, że ten mariaż ryby z ptakiem: komunistów i nacjonalistów jest zupełnie zrozumiały. I jedni i drudzy choć każdy z innych powodów — nie chcą zjednoczenia Europy.

Skoro już jesteśmy przy problemie niemieckim, niech nam wolno będzie przypomnieć, że wielokrotnie stawialiśmy pytanie komunistom — i to nie najpodrzedniejszym — jak można zjednoczyć Europę bez Niemiec, leżących w jej środku? Za każdym razem odpowiedź brzmiała: To jest niemożliwe! A więc jakie jest wyjście? Może powrót do państw suwerennych? Niestety pamiętamy wszyscy, że w 1939 roku Polska była wprawdzie suwerenna i wyposażona w bilateralne sojusze, ale suwerennymi były także Niemcy i Rosja Sowiecka a dwustronne sojusze nie uratowały nas od klęski. Na drugą próbę tej niebezpiecznej „suwerenności” 30-to milionowego państwa graniczącego z dwoma, które liczą bezmała dziesięć razy więcej Polska nie może sobie pozwolić.

Nie każda jednak „zjednoczona Europa” daje nam pełną satysfakcję. Jeżeli my, polscy federaliści, domagamy się Federacji Europejskiej, a więc Europy zjednoczonej na zasadach federalnych, to właśnie dlatego, że pamiętamy iż nie wystarczy granicę na Odrze i Nysie (i także inne granice) wywalczyć, ale trzeba je również zabezpieczyć. W Federacji Europejskiej rząd federalny kierować będzie politykę zagraniczną i obronną; on wyznaczać będzie zasadnicze opcje polityki gospodarczej. Nawet gdyby tego bardzo chcieli, Niemcy wchodzące w skład Federacji Europejskiej nie będą mogły napaść na Polskę po prostu dlatego, że nie będą miały w swojej wyłącznej dyspozycji ani polityki zagranicznej (a więc i ewentualnego porozumienia z Rosją!) ani armii, ani przemysłu zbrojeniowego. Myśleć, że Niemcy zapanują nad zjednoczoną Europą od wewnątrz mogą ci, którzy sami ogarnięci kompleksem niższości sądzą, że inne narody europejskie także uległy temu kompleksowi. W odróżnieniu od Europy federalnej, Europa Państw, która się wielu Polakom tak podoba — nie daje nam niemal żadnej z omawianych wyżej gwarancji.

Federacja Europejska jest niewątpliwie tą „konceptcją kierunkową” jakiej naród nasz szuka. Nie jest ona jakąś formą „satelityzmu”, ale realizacją postulatów naszego bezpieczeństwa i gwarancją swobodnego rozwoju Polski i Polaków. Miejsce Polski jest w zjednoczonej Europie!

## „CZY COŚ NOWEGO NA WSCHODZIE?”

Claude-Marcel HYTTE, należący do starej gwardii federalistów francuskich (i członek Zarządu naszej organizacji międzynarodowej A.E.F.) zamieszcza w miesięczniku „L'EUROPE EN FORMATION” (N° 64/65, lipiec-sierpień 1965 r.) artykuł „CZY COŚ NOWEGO NA WSCHODZIE?” (Du nouveau à l'Est?) Warto przeczytać ten, czterostronicowy artykuł, napisany przez człowieka, który komunizm zna od... wewnątrz.

Oto początek artykułu C.-M. HYTTE:

„Wiadomo powszechnie, że w polityce, bardziej niż w innych dziedzinach jest często daleko od marzeń do rzeczywistości. Rewolucja bolszewicka i jej podpora — partia komunistyczna dają tego najlepszy przykład. Trudno nawet wymyśleć bardziej krzyczącą sprzeczność między ideami początkowymi a ich realizacją (a jeszcze nie jest to koniec eksperymentu).”

Niema prawdopodobnie w historii żadnego fenomenu politycznego tej miary któryby doszedł w tak krótkim czasie do wyników tak odległych od pierwotnych założeń. Jedna rzecz tylko — prawdę mówiąc ważna i charakterystyczna — pozostaje z początkowego programu: własność narzędzi produkcji nie jest kapitalistyczna. Ale wystarczy wyliczyć inne punkty programu: „ni Boga, ni pana”, „zanik państwa”, „internacjonalizm proletariacki”, „antymilitaryzm”, „rozbrojenie”, „pacyfizm”, „demokracja ekonomiczna”, „każdemu według jego potrzeb”, „równość płac”,

Po „wyborach” w Polsce nieśmiertelny CYRANKIEWICZ stworzył nowy rząd. Jak mówi warszawskie powiedzonko, dwie rzeczy w Kraju się nie zmieniają: Premier i przejściowe trudności...

Jak we wszystkich ustrojach komunistycznych, w Polsce rząd jest tylko organem wykonawczym Polibiura i Sekretariatu Partii gdzie zapadają decyzje.

Pomieważ przeciętny Polak zagranicą zna z zespołu: który dziś rządzi Polską trzy-cztery nazwiska postanowiliśmy zapoznać Czytelników „POLSKI w EUROPIE” z ekipą rządzącą.

Może się to tym więcej przydać, że coraz częściej się mówi o poważnych zmianach, jakie mogą zajść w niedługim czasie na szczytach hierarchii komunistycznej.

### PARTIA KOMUNISTYCZNA (P.Z.P.R.)

I. — PARTI COMMUNISTE (P.Z.P.R.)

#### Polibiuro:

1. Bureau politique.

#### Członkowie:

Membres:

Józef CYRANKIEWICZ  
Edward GIEREK  
Władysław GOMUŁKA  
Stefan JĘDRYCHOWSKI  
Zenon KLISZKO  
Ignacy LOGA-SOWIŃSKI  
Edward OCHAB  
Adam RAPACKI  
Marian SPYCHALSKI  
Ryszard STRZELECKI  
Eugeniusz SZYR  
Franciszek WANIOŁKA.

#### Zastępcy członków:

Membres suppléants:

Mieczysław JAGIELSKI  
Piotr JAROSZEWICZ  
Bolesław JASZCZUK.

#### Sekretariat:

2. Secrétariat:

#### Pierwszy Sekretarz:

Premier Secrétaire:  
Władysław GOMUŁKA

#### Sekretarze:

Secrétaires:

Witold JAROSIŃSKI  
Zenon KLISZKO  
Ryszard STRZELECKI  
Bolesław JASZCZUK  
Artur STAREWICZ  
Józef TEJCHMA  
Władysław WICHA.

#### Komisja Kontrolna:

3. Commission de contrôle:

#### Przewodniczący:

Président:  
Roman NOWAK.

### PAŃSTWO

II. — L'ETAT

#### Przewodniczący Rady Państwa:

(głowa Państwa)

1. Président du Conseil d'Etat.  
(chef de l'Etat)  
Edward OCHAB

#### Rada Ministrów:

2. Conseil des Ministres.

#### Premier:

Premier Ministre:  
Józef CYRANKIEWICZ.

#### Wice-Premierzy:

Vice-Premiers Ministres:

Stefan IGNAR  
Piotr JAROSZEWICZ  
Zenon NOWAK  
Eugeniusz SZYR  
Julian TOKARSKI  
Franciszek WANIOŁKA.

#### Minister Budownictwa:

Ministre de la Construction:  
Marian OLEWIŃSKI.

#### Minister Skarbu:

Ministre des Finances:  
Jerzy ALBRECHT.

#### Minister Górnictwa i Energetyki:

Ministre des Charbonnages et de l'Energie:  
Jan MITRĘGA.

#### Minister Ekonomii:

Ministre de l'Economie:  
Stanisław SROKA.

#### Minister Handlu Wewnętrznego:

Ministre du Commerce Intérieur:  
Mieczysław LESZ.

#### Minister Handlu Zagranicznego:

Ministre du Commerce Extérieur:  
Witold TRĄMPCZYŃSKI.

#### Minister Transportu:

Ministre des Transports:  
Piotr LEWIŃSKI.

#### Minister Kultury i Sztuki:

Ministre de la Culture et des Arts:  
Lucjan MOTYKA.

#### Minister Komunikacji:

Ministre des Communications:  
Zygmunt MOSKWA.

#### Minister Leśnictwa:

Ministre de la Sylviculture:  
Roman GESING.

#### Minister Obrony Narodowej:

Ministre de la Défense nationale:  
Marian SPYCHALSKI.

#### Minister Oświaty:

Ministre de l'Education Nationale:  
Wacław TUŁODZIECKI.

#### Minister Przemysłu Chemicznego:

Ministre de l'Industrie chimique:  
Antoni RADLIŃSKI.

#### Minister Przemysłu Ciężkiego:

Ministre de l'Industrie lourde:  
Janusz HRYNKIEWICZ.

#### Minister Przemysłu Lekkiego:

Ministre de l'Industrie légère:  
Eugeniusz STAWIŃSKI.

#### Minister Przemysłu Spożywczego i Zaopatrzenia:

Ministre de l'Industrie Alimentaire et des Approvisionnements:  
Feliks PISULA.

#### Minister Rolnictwa:

Ministre de l'Agriculture:  
Mieczysław JAGIELSKI.

#### Minister Spraw Wewnętrznych:

Ministre de l'Intérieur:  
Mieczysław MOCZAR.

#### Minister Sprawiedliwości:

Ministre de la Justice:  
Stanisław MALCZAK.

#### Minister Szkolnictwa Wyższego:

Ministre de l'Enseignement supérieur:  
Henryk GOLANSKI.

#### Minister Zdrowia Publicznego:

Ministre de la Santé Publique:  
Jerzy SZTACHELSKI.

#### Minister Marynarki Handlowej:

Ministre de la Marine Marchande:  
Janusz BURAKIEWICZ.

#### Minister Spraw Zagranicznych:

Ministre des Affaires Etrangères:  
Adam RAPACKI.

„wolność narodów dysponowania swoim losem”... aby zmierzyć rozciągłość i głębię zawalenia się ideałów. Dla wytłumaczenia tego zawalenia się niema żadnego argumentu „okolicznościowego”: opór kontrrewolucjonistów, wojna itp. „Kulacy” znikli od dawna, a najazd hitlerowski był jeszcze daleko, kiedy najbardziej krwawe represje dziesiątkowały szeregi partii Lenina i kiedy miliony Rosjan poznały deportacje, torturę i obozy koncentracyjne. Te fakty, których istnieniu długo zaprzeczano a tych, którzy o nich publicznie mówili nazywano oszczercami i agentami faszystów zostały — i tylko częściowo — ujawnione przez Chrzcuszcowa na XX-tym Kongresie.

Stalin, którego zrobiono kozłem ofiarnym, miał być jedynym odpowiedzialnym za te okropieństwa. To „wyjaśnienie” nie jest do przyjęcia. A cóż robiła „heroiczna i sławna partia komunistyczna” i jej „światłe kierownictwo” przez trzydzieści lat kalwarii narodów Z.S.R.R.?

„Partia”: wykonawca, współwinna, sterroryzowana, zarazem ofiara i kat — zniszczyła fizycznie więcej komunistów niż jakikolwiek reżym faszystowski. Poza tym pozwoliła ona ich oszkalować, bo wymagała tego polityka „genialnego ojca narodów”. Terror wprowadzony (we Francji) przez Komitet ocalenia publicznego w 1793 r. wyglądał blade w porównaniu z trzydziestoma laty krwawego obłędu despoty z Kremla.”

## Od Dmowskiego do federalizmu

Tę długą drogę przemierzył na przestrzeni 250 wierszy druku p. Kajetan MORAWSKI w swoim artykule p. t. „Dziedzictwo Dmowskiego”, na marginesie odczytu dr. Tadeusza Bieleckiego w Paryżu.

Z artykułu tego cytujemy zakończenie, zdaniem naszym bardzo charakterystyczne:

„Można sobie stawić pytanie, dlaczego w czasach gdy rozwój techniczny skłania do scalenia się w wielkich obszarach gospodarczych, a nawet politycznych, odżywiają nagle zagadnienia, które pół wieku temu zaprzętały myśl Romana Dmowskiego. Nie jest to na pewno rzeczą przypadkową. Dzieje się to dlatego, iż — tu pójdę o krok dalej niż cytowany przed chwilą artykuł „Le Monde” — dzieje się to dlatego, że ta sama ludzkość czuje instynktownie granicę której przekroczenie groziłoby jej przeobrażeniem się w społeczność zgłuszających robotów. W walce o to, by konieczne łączenie się w wielkie skupiska nie spowodowało sprzecznej z treścią kultury humanistycznej i bezdusznej martwoży, ma idea narodowa wielką rolę do odegrania. Może jedną z największych. Bo podział na narody jest podziałem organicznym, ugruntowanym wolą i świadomością człowieka i zachowanie go równoważy komasację raczej mechaniczną, spowodowaną postępem technicznym i wynikiem z niego objawem t. zw. kurczenia się przestrzeni.

Powiedzmy to sobie otwarcie: **JESTEŚMY EUROPEJCZYKAMI WŁASNIE DLATEGO ŻE JESTEŚMY POLAKAMI.** Bo charakterystyczną cechą naszego kontynentu jest różnorodność wzrostu z jednego wspólnego pnia kultur narodowych. Różnorodność, ale nie sprzeczność, ale nie dysharmonia. Kwiaty różnej barwy można złączyć w tym piękniejszym bukietcie. Miejmy nadzieję, że taka będzie właśnie przyszłość Europy i że Polska znajdzie w niej przynależne sobie miejsce nie tracąc nic z przekazanego jej przez poprzednie pokolenie bogatego dziedzictwa.”

Jeżeli ta interpretacja „idei narodowej” Dmowskiego (podobno nie lubił on określenia nacjonalizm!) jest prawdziwa, to nic nie przeszkadza w zbiorowej afiliacji Stronnictwa Narodowego do Związku Polskich Federalistów!

Cóż bowiem głosimy od lat 16-tu, rozwijając tezę federalistów „jedność w różności” (unité dans la diversité)? Dlaczego tyle miejsca na łamach naszych organów poświęciliśmy sprawie zachowania języka i świadomości narodowej, obronie naszej społeczności przed facecjami administracji krajów zamieszkania dotyczących n.p. zmiany imion i nazwisk, itd., itd.? Dlaczego zwalczyliśmy próby lansowania „narodu europejskiego”, który niektórzy chcieli ubrać w czapkę federalizmu? Bo zawsze rozumieliśmy ideę narodową jako pozytywną, a nie negatywną, jako motor, a nie hamulec! Myśleliśmy, że duma z przynależności do narodu polskiego powinna nas zobowiązywać do budowy wspólnego domu, w którym my Polacy, nasi sąsiedzi i inne narody Europy znajdziemy dla siebie miejsce. Przed paru laty polski socjalista Zygmunt Zaremba przypomniał że — według definicji jednego z historyków serbskich — Europa Wschodnia różni się od Zachodniej tym, że o ile na Zachodzie państwo stworzyło naród, to na Wschodzie naród stworzył państwo. I to nie tylko u nas! Zmieniając od niemal dwustu lat kolor paszportów prawie w każdym pokoleniu (bo nasi sąsiedzi byli bardziej „suwerenni” od nas!), Polacy związani są między sobą przede wszystkim więzią narodową, a dopiero potem państwową. Naród był zawsze swój, a państwo — za wyjątkiem okresu 1918-1939 — zawsze obce, naród był zawsze i w Europie i na Zachodzie, a państwo — pod rosyjskim i sowieckim zaborcą — na Wschodzie i w Azji. Motorem wszystkich niemal ruchów politycznych i społecznych w Polsce — z socjalistami P.P.S. włącznie — była zawsze idea narodowa.

„Idea narodowa” — to nie nacjonalizm. Idea narodowa jest konstruktywna, nacjonalizm jest destruktywny. Idea narodowa każe patrzeć co się dzieje w świecie, nacjonalizm wola „byłoby nasza wieś spokojna”, a na sąsiadów — zwłaszcza słabszych — spogląda złym okiem.

Z tym co napisał p. Kajetan Morawski nie tylko się zgadzamy, ale głosimy to od wielu lat. My i inni federaliści europejscy. Dlatego też znaleźliśmy się w ich gronie.

P. Kajetan Morawski jest starym dyplomatą. Wytawni dyplomaci, jak wielcy wirtuozi, interpretują utwory, które są w programie ich koncertów. Interpretacja może być piękna, nawet kiedy nie zupełnie zgadza się z zamysłem autora utworu!

Tak czy inaczej, cieszy nas zbieżność interpretacji z ideą którą głosimy. W socjologii taki fenomen nazywamy jest „prawem powtarzalności zjawisk”. My je nazwalibyśmy raczej znakiem epoki w której żyjemy.

## EASTERN EUROPE AND THE WEST

In Western Europe, the major ally of the United States, certainly in the military, but increasingly also in the political sphere, is the country which is viewed with suspicion in Eastern Europe, namely West Germany. In deference to its ally, America has taken an ambiguous stand in the German-Polish territorial dispute. It has postponed its decision over the recognition of Poland's western border along the Oder-Neisse line until the signing of the peace treaty with Germany. This has seriously impaired the United States' appeal in Eastern Europe.

The commitments which America has undertaken in other parts of the world, also greatly restrict its maneuverability in Eastern Europe. In order to encourage the Russians to refrain from fomenting revolutionary movements in the underdeveloped countries, Washington cannot afford to exploit Moscow's difficulties within the Communist orbit too overtly. Moreover, the emergence of a common threat from China in Asia, at least in some respects (as for instance, in bolstering India's defenses), brings American and Russian policies closer together. The conjunction of the two super-powers at one point tends to mitigate their conflict and to freeze the existing status quo elsewhere.

The Eastern Europeans seem to be well aware of the complex mechanism of world politics and, therefore, though their sympathies towards the United States are still strong, they would not welcome direct American involvement in their area. For they realize that an attempt by the United States to seek sway in Eastern Europe, since it would affect the existing power balance between the two super-powers, would be opposed by the USSR. Such a move would lead to a revival of the cold war, which would, in turn, defeat the very purpose of American policy. Russia, alienated from the West and volens nolens closing her ranks with China, would be less concerned about the impact of her actions on Eastern Europe. She would have a free hand to restore her rule there, if necessary by outright suppression. Indeed, the widespread alarm among the Eastern Europeans at the prospect of Goldwater becoming President of the United States in 1964, and early in 1965 at the acceleration of conflict in Vietnam, was prompted by their anxiety that these events could spark precisely such a chain reaction.

### The Grand Disengagement

Next to the United States, France has engaged in a policy of "building bridges" of her own. In 1964 there was an outburst of diplomatic contacts between Paris and Eastern European capitals. France's relations with Rumania, Czechoslovakia, Poland and Hungary visibly improved. Economic and cultural cooperation was expanded and apparently even some degree of political understanding was reached. Toward the end of the year, France sponsored the opening of the door for participation of the Eastern European states in the Council of Europe.

Paris' policy toward Eastern Europe has been a part of a bold longrange plan conceived by President de Gaulle, directed at exploiting the disarray in the Communist orbit to enhance France's role in the international sphere. De Gaulle's objective is clearly a further curtailment of Russia's influence in Eastern Europe. To foster this he is using both the stick and the carrot. France's rapprochement with China, by signaling to Moscow the possibility of its encirclement on the Eurasian continent, has been aimed at exploiting the growing Chinese threat to the Soviet Union in Asia to win from it concessions in Europe. At the same time, however, Paris has made it clear to Moscow that parallel to any Soviet retrenchment

### KONTAKTY RADIOWE N.R.F. - P.R.L.

Ostatnio przebywała w Polsce pięcioosobowa delegacja radiostacji Westdeutscher Rundfunk z Kolonii i Süddeutscher Rundfunk ze Sztutgartu pod kierownictwem ks. Klaus von BISMARCK, naczelnego dyrektora Westdeutscher Rundfunk.

Był to pierwszy oficjalny kontakt między radiem reżymowem a radiem zachodnio-niemieckim. Tematem dyskusji było „bardziej obiektywne omawianie w telewizji i rozgłośniach spraw obu krajów”.

A jednak, mimo wszystkie bzdury jakie wypisują pisma reżymowe — a niektóre „niepodległościowe” za nimi powtarzają — reżym szuka kontaktów z N.R.F.: po Kruppie — von Bismarck!

Informacje posiadane przez nas nie pozwalają nam stwierdzić czy przedstawiciele reżymowego radia zastosowali formułę jaka jest sugerowana przez niektórych naszych polityków: „Zapytać o uznanie granicy na Odrze i Nysie. W razie odpowiedzi negatywnej — przerwać rozmowę!”

in Eastern Europe, France would seek proportionate reduction of American influence in the western part of the continent. De Gaulle's ultimate goal, it seems, is to bring about a grand disengagement in Europe: the removal from the heart of that continent of both Russian and American armies and filling the vacuum with the French nuclear force which is now being built up. In short, he wants Europe, led by Paris to be free from the influence of both Moscow and Washington.

In striving to develop closer bonds of cooperation with the different countries in Eastern Europe, France enjoys several advantages. A great asset is her stand on Germany. For despite the symbolic reconciliation through a special treaty which Paris and Bonn signed in 1963, serious policy differences between the two capitals have remained. France has been sincerely seeking cooperation with West Germany, but not at the expense of Eastern Europe. Consequently, General de Gaulle has declined to uphold any German territorial claims in that area. He has made it quite unequivocal that France regards Poland's western border along Oder-Neisse line as final. This position of France towards Germany, in contrast to that of the United States, has undoubtedly enhanced her popularity in Eastern Europe.

Another asset of France is that after finally disengaging herself in the early 1960's from the costly colonial wars, the center of gravity of her foreign policy has been in Europe. France's power, of course, is infinitesimally smaller than that of America, but through concentrating it in a single area it can be put to most effective use. Last but not least, France's direct involvement in Eastern Europe need not produce the same adverse reaction as that of the United States. With the growing independence of France's foreign policy from America, the establishment of close bonds on the part of any Eastern European capital with Paris would not have the same provocative character in Moscow's eyes as cooperation with Washington. Since such a move would not affect the balance of power between the super-powers, it would not necessarily exacerbate the cold war between them. Thus the restraining impact of the present international situation upon the Russians which prevents them from resorting to the outright suppression of Eastern Europe, would continue to operate.

In this situation, the temptation for any dissident Eastern European state to break away from the Soviet orbit and to join the French-led Europe could be considerable. The flexible framework of de Gaulle's "Europe of Fatherlands" would be especially conducive to such a development. It would enable any country in that region to return to Europe in a piecemeal fashion, giving as little as possible offense to Moscow. Faced with the progressive disintegration of their influence in Eastern Europe anyway, the Russians might in the end try to make the best out of it, and with France's support, to seek the proportionate reduction of American power in the western part of that continent. Should the United States decide not to stand in the way, the grand disengagement would become a reality.

De Gaulle's design of grand disengagement however, although it has several advantages over the American policy of "building bridges," is also faced with serious obstacles. France's attraction in Eastern Europe is diminished by disenchantment with her in the past. The memories of France's appeasement of Nazi Germany at the expense of Czechoslovakia in 1938 as well as her hesitancy and ineffectiveness in coming to the rescue of Poland in 1939, still tarnish her prestige in the eyes of the Czechs and the Poles. They aggravate doubts on the part of these two nations as to France's determination to carry out the de Gaulle plan, especially after his departure from the political scene.

France's policy, moreover, is opposed in various quarters in Washington and in Western European capitals. The lack of support from the other Western powers, and above all from the United States, may well prove to be fatal to the realization of a grand disengagement. France alone, even if she succeeds in equipping herself with nuclear weapons and their carriers, is unlikely to possess enough power to force the withdrawal or the USSR from Eastern Europe. And the United States could wreck the whole plan through refusing to agree to a proportionate reduction of its influence in Western Europe. The lack of coordination in foreign policy of the major Western powers may prevent them from exploiting the opportunities in Eastern Europe which have opened up with the spread of polycentrism. Indeed, the differences among the Western allies may become the greatest asset of the Soviet Union in restoring its influence in that area.

## The Policy of Peaceful Engagement

Yet, if they act in an imaginative and constructive fashion, there is little reason why the Western powers should miss the opportunities which are now before them in Eastern Europe. There certainly exist various ways through which the Western policies in that area could not only avoid pitfalls, but be considerably invigorated.

First, of all, the policy of "building bridges" to Eastern Europe could be both intensified and widened. As an American political scientist pointed out recently, the United States could do good deal more in this regard than it is doing at present. (3) In the present international climate, America's economic, cultural and diplomatic contacts with the various Eastern European countries could be substantially increased before they would induce a clearcut adverse political reaction on the part of the USSR. At the same time, if only to remove Eastern Europe as much as possible from the focus of direct rivalry between the two super-powers, the other Western countries might engage in a policy of "building bridges" on their own. The various Western European countries and Cadana, (4) could do well here by following the example of France.

At the same time the Western powers could come to grips with what an American authority in international politics termed as the "very key problem" in relations with Eastern Europe, (5), namely, the German territorial claims in the east. A guarantee of Poland's border along the Oder-Neisse line by the United States, Britain, Canada and other members of the Atlantic alliance, perhaps in the form of a joint declaration with France, would go a long way in this regard. By alleviating fear of Germany on part of the Poles and the Czechs, it would deprive the Soviet Union of its single strongest source of popular appeal in any of the countries of Eastern Europe.

Last but not least, the major Western powers—particularly the United States and France—could try to coordinate their long-term political objectives in Eastern Europe, so that their efforts do not counteract but reinforce each other. This could be accomplished in different ways. One way, suggested by a prominent Swiss specialist in international affairs, would be to divide the roles among the Atlantic allies. In view of the dangers with which direct American involvement in that part of the world is fraught, Paris—with the tacit support of Washington—should assume the main responsibility for promoting the Western objectives in Eastern Europe. In bringing the different Eastern European countries back into the European community, France would "pursue a mission for the West which the United States is not at present in a position to fulfill." (6) Another approach for the bringing together of American and French policies within a larger framework, advocated by a noted American political writer, would be for the United States to take a bold initiative in an all-European economic cooperation, "designed to bring both Russia and East Europe into a closer relation with the West." (7) The plan, if acceptable to the Soviet Union, would bring to an end the conflict in Europe; if, however, Moscow rejected it, at least some Eastern European states might join in leaving Russia with a choice between increasing isolation or ultimate participation.

There exist various ways which offer a promise that a policy of peaceful engagement in Eastern Europe could be carried to a successful conclusion. It is important that the opportunities should not be wasted. The spread of polycentrism in Eastern Europe provides the West with a unique chance, really the first one since the outbreak of the cold war, to overcome the division of Europe without at the same time aggravating the conflict between East and West. It carries with it a promise of what has been the target of Western diplomacy ever since 1945, namely, an honorable settlement of World War II. It is to be hoped that Western statesmanship will live up to the occasion.

("The Central European Federalist", Nr 1/65)

(1) For a more detailed analysis of the impact of Sino-Soviet rift on Eastern Europe see my *Eastern Europe in a Depolarized World*, (Canadian Institute of International Affairs, Toronto, 1965) on which this article is largely based.

(2) Andrzej Korboński, "U.S. Policy in East Europe," *Current History*, March 1965, p. 182.

(3) *Ibid.*, *passim*.

(4) For the views on Canada's role in "building bridges" to Eastern Europe see H. Gordon Skilling, *Communism National and International*, Toronto, 1964, p. 159.

(5) Philip Mosely in George Mueller, "The Future of Eastern Europe", East Europe, May 1964, p. 13.

(6) Jacques Freymond, "Prospects and Designs for the West," in Arnold Wolfers, *Changing East Relations and the Unity of the West*, (Baltimore, 1964), p. 215.

(7) Zbigniew Brzezinski, *Peaceful Engagement in Europe's Future*, (New York, 1965), p. 7.

## A QUOI SERVENT LES ACCORDS CULTURELS? (suite)

riques » inspirées par l'ambassade de la Pologne communiste qu'ils apprendront ce qu'il s'est réellement passé dans ce pays dont les soldats se sont souvent battus pour la France.

On a souvent daubé sur les Américains qui en menant la guerre au Vietnam possédaient sur place seulement 6 (six) personnes connaissant la langue du pays. Si la France voulait mettre sur pied une opération en Pologne exigeant la participation des jeunes de moins de 30 ans la situation risquerait de présenter certaines similitudes, au cas où on déciderait d'en exclure des citoyens de souche polonaise.

Le problème de l'enseignement de la langue polonaise en France est certainement traité dans l'accord culturel auquel nous n'avons pas accès. Les résultats pratiques de cet accord ne sont pas toutefois brillants. Nous nous sommes laissés dire que dans un lycée du Pas-de-Calais (fréquenté par de très nombreux élèves de souche polonaise) le proviseur a fait le tour des classes pour recueillir les inscriptions dont le nombre suffisant déciderait de l'introduction de l'enseignement du polonais ; cependant dans chaque classe il a fait pour commencer une petite introduction pour décourager des élèves en leur expliquant que cette langue n'a aucune utilité pratique et que de toute façon les programmes étaient surchargés ; les élèves ont vite compris, il y a très peu de candidats et l'enseignement du polonais a été écarté.

L'introduction de la langue polonaise au baccalauréat comme deuxième langue n'a pas encore abouti, malgré les promesses. Pourquoi donc apprendre une langue qui n'est même pas sanctionnée à la fin des études secondaires.

A ce sujet l'Assemblée annuelle du Comité Universitaire a été amenée à de tristes constatations :

"Il est peu probable que nos tentatives de reconnaître le polonais comme seconde langue au baccalauréat soient couronnées de succès à brève échéance".

Un des arguments qu'on avance le plus souvent pour expliquer, sinon justifier, la non-introduction de la langue polonaise dans un certain nombre de lycées est le manque d'enseignants.

En même temps à la chaire de langue polonaise à la Sorbonne il y a seulement, si nos informations sont exactes, deux personnes à passer la licence. Pourquoi ? Parce que l'Etat ne donne pas de débouchés aux futurs licenciés et il y a peu de gens qui peuvent se permettre de consacrer quelques années à des études qui finalement ne serviraient pratiquement à rien.

Dans ce pays très cartésien, nous tournons donc en rond : pas d'enseignement parce que pas d'enseignants ; pas d'enseignants parce que pas de postes prévus !

Ce problème — qui concerne du reste toutes les langues de l'Europe de l'Est — a été soulevé par le corps enseignant de l'Ecole Nationale des Langues Orientales Vivantes.

(cf. "REVUE DE L'EN.L.O.V.", vol. 2/65: Problèmes et besoins de l'EN.L.O.V. — par les Professeurs de l'Ecole").

Si nous relisons les textes des communiqués qui accompagnent la signature des accords culturels franco-polonais (seuls textes connus des non-initiés) nous constatons qu'on y parle toujours du développement des relations culturelles entre la France et la Pologne. On voudrait y croire, si ce n'était le nombre de problèmes touchant les secteurs essentiels toujours non-résolus. Car, les relations culturelles c'est essentiellement la masse ; l'échange de quelques savants, la tournée des ballets et les visites de professeurs sont certes utiles mais ne résolvent pas toute la question surtout quand il s'agit de deux peuples qui ont beaucoup à se dire mutuellement.

La France a quelques ambitions dans l'Europe de l'Est. Elles sont légitimes dans la mesure où les relations entre ces pays (peuples et non seulement Etats) ne sont pas à sens unique : du peuple qui se considère majeur vers les peuples qu'il considère comme mineurs. Les relations culturelles peuvent dans une grande mesure servir ces ambitions à condition d'y intéresser de vastes couches de citoyens. Avec des accords culturels secrets il serait malaisé d'y parvenir. Quand les textes de ce genre restent secrets, ils créent plutôt la méfiance des braves gens qui subodorent on ne sait quel mauvais coup.

Résumons-nous. Si les accords culturels sont destinés à rapprocher les peuples (et non les gouvernements seulement) ils doivent être connus ; de vastes cercles de citoyens doivent collaborer à leur mise en pratique dans les domaines qui ne requièrent pas de connaissances scientifiques. L'accent doit être mis — de deux côtés — sur la connaissance de la langue du partenaire.

Sinon, des accords culturels resteront des protocoles techniques passés entre les deux administrations et n'intéresseront les masses de citoyens dans aucun des deux pays contractants.

## COMITE UNIVERSITAIRE FRANÇAIS DE COOPERATION CULTURELLE AVEC LA POLOGNE

Institut d'Etudes Slaves - 9, rue Michelet, PARIS-6<sup>e</sup>  
Paris, le 11 février 1965

A Monsieur le Ministre  
de l'Education Nationale.

Monsieur le Ministre,  
Lorsqu'il a eu connaissance de la nouvelle rédaction des programmes d'enseignement de la géographie dans les classes du 1<sup>er</sup> et du 2<sup>e</sup> cycle, le Comité universitaire de coopération culturelle avec la Pologne s'est vivement ému de constater que, dans les classes terminales, l'étude de la Pologne serait désormais comprise dans un chapitre d'ensemble traitant des démocraties populaires et de leur place dans le système économique communiste (a).

Si nul d'entre nous ne songe à contester la nécessité d'aménager des programmes très lourds et d'établir des ordres d'importance parmi les questions à traiter à l'intérieur d'horaires limités, nous ne pouvons vous dissimuler notre inquiétude devant une décision qui nous apparaît à la fois regrettable et dangereuse. En effet, écarter la Pologne comme objet d'une étude particulière pour ne l'aborder qu'en fonction du bloc dans lequel elle est aujourd'hui comptée, c'est méconnaître gravement l'irréductible individualité qu'un long passé a imprimée à ce pays dont l'unité géographique et économique n'est pas plus contestable aujourd'hui qu'elle ne l'était hier. C'est en outre donner aux élèves des classes terminales la notion qu'au-delà du Rhin existent seulement deux puissances : l'Allemagne — étudiée comme un tout, car la République démocratique entre dans l'ensemble Allemagne et non dans celui des démocraties populaires !, et l'URSS, avec, entre les deux un agrégat hétérogène, sinon factice de pays vivant dans un régime de démocratie populaire.

L'incidence d'une telle présentation ne peut qu'alarmer les esprits les plus objectifs. Elle fausse les perspectives et les buts de l'enseignement et met en défaut la valeur formatrice de la géographie. Elle ne peut en effet que disposer ceux qui, dans peu d'années, formeront l'opinion, à tenir pour négligeable, sinon à ignorer un pays dont l'image aura été délibérément estompée à leurs yeux. Si, comme il est pensable la nouvelle rédaction a effet sur la confection des manuels scolaires à venir, les sommaires notions que ceux-ci contiennent encore sur la Pologne disparaîtront définitivement des livres en usage. Si nous éprouvons quelques répugnance à évoquer les trop larges échos rencontrés en d'autres temps par le tristement fameux article : « Mourir pour Dantzig ? », comment, devant une telle décision, écarter tout à fait la crainte qu'elle prépare des réactions analogues ?

Ne pas relever ce qui lui paraît aussi contraire à la réalité que lourd de conséquences laisserait au Comité universitaire français de coopération culturelle avec la Pologne le sentiment qu'il manque à ses responsabilités. C'est pourquoi, unanime et encouragé par les plus hautes personnalités du monde universitaire, il appelle respectueusement, mais de la façon la plus pressente, votre bienveillante attention sur l'opportunité de reconsidérer pour les années à venir la rédaction des programmes sur ce point qu'il estime de première importance, afin que la Pologne continue à être enseignée dans son individualité propre : que sa place légitime soit rendue dans les programmes à un pays dont l'existence et le maintien sont pour nous — qui saurait le contester ? — un élément essentiel de paix et de sécurité.

Veuillez agréer, Monsieur le Ministre, les assurances de notre haute considération.

Jean FABRE  
Président d'Honneur

Jean BOURRILLY  
Président

Professeurs à la Sorbonne

Lucie-A. ROSE  
Secrétaire Générale

(a) Décision du 1<sup>er</sup> juillet 1964, modifiant l'arrêté du 10 juin fixant les programmes d'enseignement de la géographie dans les classes du 1<sup>er</sup> et du 2<sup>e</sup> cycle. Publiée dans le Bulletin de la Société des Professeurs d'histoire et de géographie de l'enseignement public, oct. 1964, pp. 59-60.

Cette nouvelle rédaction comporte pour la section : EUROPE :

a) Traits généraux : le cadre physique ; la nouvelle géographie européenne, l'Europe de l'Est et l'Europe de l'Ouest ; les démocraties populaires et leur place dans le système économique communiste ; les efforts d'organisation de l'Europe de l'Ouest.

b) Les Iles britanniques et le Royaume-Uni, l'organisation actuelle du Commonwealth.

c) Le Benelux.

d) L'Allemagne : la République fédérale, la République La Suisse et les percées alpines.

f) L'Italie.

L'U.R.S.S.

Adam BROMKE, Associate Professor of Political Science and Chairman of Soviet and East European Studies Program at Carleton University, Ottawa. He recently edited *The Communist States at the Crossroads, Between Moscow and Peking*. (Praeger, 1965).

## EASTERN EUROPE AND THE WEST

The Sino-Soviet rift acted as a catalyst of change in Eastern Europe (1). The contest between the two centers of Communism—each proclaiming itself to be the only true source of the gospel—compromised the universalist pretensions of Communist ideology and undermined the very *raison d'être* of the Communist states' unity. In their rivalry with the Russians, moreover, the Chinese directly revived the issue of nationalism. Peking denounced Moscow for its policy of suppression of the Eastern European countries and posed as champion of their interests. Under the impact of the Sino-Soviet clash, the centrifugal forces of the Sino-Soviet clash, the centrifugal forces of nationalism were released all over Eastern Europe.

In the early 1960's political events in Eastern Europe moved in rapid succession. A bitter Soviet-Albanian dispute erupted, resulting in Tirana's defection from Moscow to Peking. At the same time friendly relations between the Soviet Union and Yugoslavia were restored. The new de-Stalinization campaign, closely intertwined with the Sino-Soviet conflict, brought about far reaching changes in several Eastern European countries. The precarious autonomy which Poland had won from the USSR in 1956, was made more secure. A marked relaxation in the political atmosphere took place in Hungary. Under mounting popular pressure important changes were introduced in Czechoslovakia's political system. Signs of growing discontent and half-hearted attempts at reform also came to the surface in Bulgaria. Even in East Germany some cautious political experiments were initiated. Finally, a serious quarrel over the nature of their economic bonds developed between the Soviet Union and Rumania, culminating in Bucharest obtaining considerable leeway from Moscow.

### Polycentrism in Eastern Europe

By mid 1960's, the situation in Eastern Europe has become truly polycentric. At least four different brands of Communism can be distinguished there. At one extreme, Albania subscribes to the militant Chinese version of Communism. At the other, there is Yugoslavia with the most moderate type of Communism. Rumania is increasingly developing a distinctive Communist system of its own. And finally there are five states: Poland, Hungary, Czechoslovakia, Bulgaria and East Germany, all essentially adhering to the Soviet brand of Communism, but each with its own specific national features. The situation remains very fluid.

Yet despite the diversity of political forms in the individual countries, a certain uniform pattern of changes in Eastern Europe as a whole can easily be

discerned. Several trends are common to virtually all the countries in the region. First, there is a marked decline in the role of Communist ideology. The continued adherence of the ruling groups to the Communist doctrine increasingly assumes the form of a mere rationale for staying in power. Second, there is a marked growth of nationalism. The different Communist governments show more and more concern about their national interests. Third, there is a certain widening of personal freedoms. Most of the Communist regimes reveal at least some degree of responsiveness to popular demands. Finally there is a partial restoration of Eastern Europe's traditional ties with the West. Virtually all the countries in the area have, to a greater or lesser extent, expanded their economic, cultural and even political contacts with the Western world.

The Russians, of course, disapprove of the spread of polycentrism, but there is little they can do about it. Their efforts to curb both the Albanians and the Rumanians and to restore ideological uniformity throughout Eastern Europe have proved to be abortive. In their dealing with the recalcitrant satellites, the Russians have had to constantly keep the Sino-Soviet conflict in mind. They can ill-afford to resort, as they did in 1956 in Hungary, to a policy of open suppression, for this, by confirming Peking's charges, would have impaired Moscow's position in the international Communist movement. And yet, without the threat of military intervention, they can not effectively restore the crumbling discipline in Eastern Europe. In order to preserve their influence there, the Russians have had to turn to some other means.

With the role of the Communist ideology, on the wane, the economic bonds loosened, and the threat of Soviet intervention diminished there remain now two major ties which still bind the majority of Eastern European countries to Russia. First, there are the interests of the Communist ruling elites. A drastic reversal of the policy of alignment with the USSR, by discarding ideological pretensions, could weaken the Communists' claim for staying in power. Second, at least in the case of two countries, there is the essential unity of their national interests with those of Russia. Poland and Czechoslovakia feel threatened by the revival within the Western alliance of the German power. The persistent refusal of the Bonn government to accept the border of Poland along the Oder-Neisse rivers, coupled with the openly voiced demands in West Germany for the return of Sudetenland from Czechoslovakia, push Warsaw and Prague into seeking protection in alliance with the USSR.

### The Policy of Building Bridges

The West has welcomed the trend in Eastern Europe toward polycentrism. Indeed, at least two Western powers, the United States and France, have moved to accelerate the changes, while at the same time trying to restore at least some of their influence in the area. The approaches which Washington and Paris have taken, however, differ considerably. They reflect the divergencies in the style and objectives of their respective foreign policies.

The United States, as it had previously done in the cases of Yugoslavia and Poland, has striven to encourage the evolution in the other Eastern European countries toward national independence and open societies. In the spring of 1964, President Johnson announced the policy of "building bridges" to Eastern Europe, through diplomatic accommodation and increased economic and cultural contacts. And soon American diplomatic relations with Rumania, Hungary and Czechoslovakia markedly improved. At the same time cooperation in the commercial and cultural spheres was also considerably expanded.

The policy of "building bridges", while helpful in accelerating the osmosis between Eastern Europe and the West, does not secure for the United States any major political influence in that area. Nor, it seems, does America seek such influence. Its policy has been characterized as "essentially static and short run." (2) The center of gravity of the United States' foreign policy lies elsewhere: in Atlantic Europe, in Latin America and in Asia. The exigencies of its policy in those parts of the world seriously inhibit America's freedom of movement in Eastern Europe.

## A quoi servent les accords culturels ?

Depuis la dernière guerre mondiale les accords culturels sont très à la mode. Les Etats les plus éloignés, parfois n'ayant strictement rien à se dire les uns aux autres, concluent des accords culturels pour sacrifier à cette mode et les « technocrates de l'esprit » de l'U.N.E.S.C.O. les enregistrent sur leurs tableaux bien présentés. Pour les grandes puissances les accords culturels ont complété la panoplie de ce qu'on appelle l'expansion.

Donc les accords culturels se concluent à la pelle, la quantité étant une marque de prestige. Il n'y a rien de mal en cela. Cependant, après la signature il faut d'habitude passer aux actes ; nous disons d'habitude mais des dizaines d'accords culturels restent lettre morte jusqu'au jour... de leur renouvellement.

Pour écarter les fâcheux qui voudraient bien savoir où on en est avec la mise en pratique de ces accords, un moyen simple a été inventé : on ne publie pas leurs textes qui restent le secret des deux administrations contractantes.

C'est ainsi qu'il est impossible de connaître le texte des accords culturels franco-polonais. Il est donc difficile de les analyser de façon directe, c'est-à-dire en interprétant leur contenu. Reste la méthode indirecte qui consiste à enregistrer les anomalies qu'un bon accord aurait dû éliminer.

Ceci dit, on nous permettra de nous étonner que dans ce domaine — par définition ouvert à tous — on recourt à la diplomatie des cabinets. Quel secret peut contenir un accord culturel, en admettant que les deux parties sont décidées à en remplir les clauses ?

En bonne logique, le but d'un accord culturel est de mettre tout en œuvre pour faire connaître à une nation la culture de l'autre, dans tous ses aspects. Si l'on doit prendre au sérieux la phraséologie officielle sur la curiosité de la jeunesse désirent connaître les autres peuples, c'est par elle qu'on devrait commencer à appliquer les accords culturels.

Or, que voyons-nous dans ce domaine, en ce qui concerne la Pologne, pays auquel tant de liens unissent la France, depuis bientôt dix siècles. Vous trouverez la réponse à cette question en lisant la lettre du Comité Universitaire Français de Coopération Culturelle avec la Pologne que nous publions ci-contre. C'est ainsi : on a tout simplement rayé la Pologne du programme des classes terminales des lycées français. Elle se trouve en bonne compagnie : la Nouvelle Zélande, l'Australie et l'Afrique du Sud ont subi le même sort. On peut savourer la comparaison ! Et ceci en pleine période de rapprochement avec les pays de l'Est, notamment avec la Pologne. Les jeunes Français visitant la Place Stanislas à Nancy seront incapables de dire par quel miracle on y a statué un roi de Pologne. Ce n'est pas les éditions « histo-

(suite page 7)

### QUI GOUVERNE LA POLOGNE ?

Nous publions en page 5 la liste des dirigeants communistes de la Pologne « populaire ». Cette liste comprend l'élément essentiel de la structure communiste, c'est-à-dire le Bureau Politique et le Secrétariat du Parti et l'organe d'exécution : le Gouvernement. Elle est mise à jour après les élections du 30. V. 1965 et la formation du nouveau cabinet.

## POLSKA w europie LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de  
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>  
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI  
Cena - Prix : France 1,00 F.  
Etranger 1,50 F.  
Abon. roczny : Francja 10,00 F.  
za granicą 15,00 F.  
Abon. annuel : France 10,00 F.  
Etranger 15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131

The Central European  
FEDERALIST  
Published by the Czechoslovak-Hungarian-Polish  
Research Committee in New York.  
Vol. XIII June, 1965 No 1

**SUMMARY:**  
Europe: America's opportunity  
German illusions and fallacies  
Eastern Europe and the West  
Half century of struggle for European unity  
The developing countries in East European Communist ideology

**SHORT NOTES**  
What kind of independence?

**REVIEWS**  
Czechs and Poles in the past  
Polish agriculture  
A close look at Soviet Economic Planning

THE FEDERALIST — P.O. Box 205,  
Jackson Heights, N.Y. 11372  
Published semi-annually — Dol. 1.50 per year